

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4-80 — dostawą 5-30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5-30 — Zagranicą 7-00 zł.
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-
POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p.
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Świetność i upadek p. Waldemarasa.

Mała Litwa kowieńska, odsięta od krajów sąsiadujących z nią i językiem i polityką nacjonalistyczną i agresywną, strzegącą zazdrośnie swoich tajemnic, jest mimo sąsiedztwa swego z nami krajem, o ile o informacje stamtąd napływające chodzi, bardzo dalekim. Dlatego też wjeść o nagłym ustąpieniu wszechwładnego dotąd dyktatorskiego premiera, p. Augustyna Waldemarasa, wywołała u nas dosyć znaczne zdziwienie. Poczuliśmy się jednak niebawem, widząc, że wiadomość ta była niespodzianką i dla prasy niemieckiej, interesującej się bardzo żywo stosunkami litewskimi, a zaskoczyła i obywateli litewskich, których dyktatura nie psuła dotąd pytaniem o ich zdanie i informowaniem o swoich planach. Informacje, podawane przez prasę zagraniczną, przede wszystkim niemiecką, rozjaśniają powoli, choć jeszcze niezupełnie, tę wielką tajemnicę małego państwa, ten dramat, który rozegrał się między szczupłym gronem aktorów, dzierżących władzę w Kownie.

Prezydent Litwy, Smetona, i obalony premier Waldemaras, byli sojusznikami i przyjaciółmi politycznymi i osobistymi od momentu upadku caratu rosyjskiego i organizowania się państwa litewskiego. Antoni Smetona był pierwszym prezydentem Republiki litewskiej, a Augustyn Waldemaras pierwszym jej prezydentem ministrów. Gdy spisek wojskowy obalił w grudniu 1926 r. rząd lewicowy, stanowiący prezydenta, po usunięciu socjalistę ludowym dr. Grinjusie, objął Smetona, a w prezydium rady ministrów, po obalonym p. Slezewiciusie — zasiadł znów p. Waldemaras. Dwaj przyjaciele uchodzili za związanych na całe życie. Wypadki jednak nie potwierdziły tej oceny.

Zagraniczna działalność p. Waldemarasa jest nam dostatecznie znana, aby się nad nią dłużej rozwodzić. Doprowadziła ona do izolacji Litwy. Ustawiczne, niekończące się przemówienia p. Waldemarasa na zgrupowaniu Ligi Narodów, zdyskredytowały go i ośmieszyły, a kierujący politycy europejscy, tak zwykle w Genewie uprzejmi i powściągliwi, nie ukrywali swego niezadowolenia tak, że delegacja litewska czuła się tam osamotniona. W tym wypadku więc interesuje nas bardziej wewnętrzne tło upadku kowieńskiego premiera.

P. Waldemaras jest człowiekiem nieopanowanym, nerwowym, nieznośnym oporu. Tego rodzaju usposobienie stało się powodem całego szeregu konfliktów, na których brak Litwa i tak uskarżać się nie może. W pewnym momencie, p. Waldemaras udzielił dymisji wszystkim profesorom Uniwersytetu kowieńskiego i zapowiedział jego reorganizację. W innym obrabiał się z tego powodu, że jeden z biskupów litewskich przystąpił do budowy seminarium duchownego z własnych funduszy, otrzymawszy błogosławieństwo papieskie, a nie zwrócił się do p. Waldemarasa o pozwolenie. Premier litewski, uniesiony gniewem, zażądał w Watykanie odwołania nuncjusza papieskiego z Kowna. Nun-

Międzynarodowa konferencja gospod. odbędzie się w styczniu 1930 r.

Londyn, 23 września. (PAT.). Z Genewy donoszą, że Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło dziś jednogłośnie sprawozdanie komisji ekonomicznej. Sprawozdanie zaprasza rządy zainteresowane do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji gospodarczej, która ma się odbyć w drugiej połowie stycznia 1930 i deba-

tować będzie nad usunięciem lub zmniejszeniem ograniczeń, stosowanych względem gospodarczej wymiany międzynarodowej. Państwa, pragnące wziąć udział w tej konferencji będą notyfikowały swoją decyzję sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów przed upływem b. r.

Wojna domowa w Chinach wre znowu w całej pełni.

Wiedeń, 23 września. (PAT.). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Szanghaju: Wojna domowa w Chinach wre znowu w całej pełni. Według wiadomości, które dotychczas nadeszły, miało przyjść ponownie do walk między wojskami rządu narodowego a wojskami powstańców generałów w miejscowościach, położonych 10 mil na południe od Iczang w prowincji Hupoi. Czwarta żelazna dywizja wysłana przez gen. Czang Kai Szeka przeciwko powstańcom, przeszła na stronę wroga. Według wszelkiego prawdopodobieństwa planują generałowie armii Kwangsi ponowny atak na Kanton.

zonych 10 mil na południe od Iczang w prowincji Hupoi. Czwarta żelazna dywizja wysłana przez gen. Czang Kai Szeka przeciwko powstańcom, przeszła na stronę wroga. Według wszelkiego prawdopodobieństwa planują generałowie armii Kwangsi ponowny atak na Kanton.

Sytuacja polityczna w Czechosłowacji. Zamknięcie sesji obu Izb.

Praga, 23 września. (PAT.). Wskutek rozbieżności, wynikłych między stronnictwami koalicji rządowej, sesja obu Izb, rozpoczęta w marcu b. r., której dalszy ciąg zapowiedziany był na przyszłą środę, została zamknięta dekretem prezydenta republiki. Rokowania między stronnictwami rzą-

dowemi w sprawie zlikwidowania tych rozbieżności trwają dalej, lecz w obecnej chwili wszystko każe przewidywać, że trudności te nie dadzą się usunąć i nastąpi rozwiązanie obecnego zgromadzenia narodowego, wybranego w listopadzie 1925. Później rozpisane będą nowe wybory.

Oficjalna lista nowego gabinetu litewskiego.

Kowno, 23 września. (PAT.). Nowo mianowany premier Tubialis przedstawił dziś prezydentowi państwa listę swego gabinetu w następującym składzie: prezes rady ministrów, minister finansów i czasowo pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Tubialis, minister rolnictwa (dotychczasowy) Aleksa, minister obrony narodowej (dotychczasowy minister komunikacji) pułk. Variakois, minister spraw wewnętrznych (dotychczasowy) pułk. Mustejkis, minister sprawiedliwości (dotychczasowy) Zylinskas, minister oświaty (dotychczasowy) Szakenis, minister komunikacji inż. Vilajszis, przewodniczący centralnej komisji Związku tautininków.

Prezydent państwa wręczył mu listę gabinetu zatwierdził. Wszyscy ministrowie z wyjątkiem Aleksy i Mustejkisa są członkami partii tautininków. Aleksa i Mustejkis zajmują

w stosunku do tej partii stanowisko sprzyjające. W rozmowie ze współpracownikiem „Ritas“ przewodniczący Związku tautininków Vilajszis oświadczył, że w polityce nowego rządu nie zajdą żadne istotne zmiany. Zmiany mogą mieć miejsce w drugorzędnych sprawach.

Kowno, 24 września. (AW.). Obradujący w Kownie w klubie oficerskim „Ramove“ zjazd oficerów uchwalił podporządkować się rozkazom prezydenta Smetony. Jest to bezsprzecznie wyrazem znacznego osłabienia wpływów Waldemarasa.

Kowno, 24 września. (AW.). Prezydent Smetona wezwał podobno telegraficznie bawiącego w Brazylii gen. Daukantasa. Jest to jednostka bardzo wybitna i posiadająca dużą popularność w wojsku. Daukantas jest przeciwnikiem Waldemarasa, który go usunął ze stanowiska ministra spraw wojskowych.

cjusz został odwołany, następca jednak nie został wyznaczony, a wobec tego i poseł litewski przy Watykanie musiał powrócić do Kowna.

Represje gwałtowne, stosowane przez Waldemarasa, a w wyższym stopniu jeszcze przez ministra spraw wewnętrznych, p. Mustejkisa, w stosunku do przeciwników politycznych, liczne procesy, kary więzienia i wyroki śmierci, wywołujące oburzenie na całym świecie, wzbudziły zaniepokojenie i niechęć nawet w nielicznej grupie rządowej tautininków, których większość, a przede wszystkim młodzież,

opowiedziała się po stronie bardziej umiarkowanego i pojedynczego Smetony. Waldemaras został osamotniony i w stronnictwie rządowym i w gabinecie, w którym szereg ministrów miało mu za złe jego represje, gdy przeciwnie, dla radykalniejszego jeszcze od niego p. Mustejkisa, Waldemaras był zbyt umiarkowanym.

Na tem tle stanowisko premiera zachwiało się mocno i p. Smetona, jako polityk realny, musiał się rozstać z długoletnim współpracownikiem i przyjacielem.

ZJAZD WETERANÓW 1863 R.

Poznań, 23 września. (PAT.). Staraniem specjalnie w tym celu utworzonego komitetu urządzono w Poznaniu dwudniowy zjazd weteranów 1863 r. W sobotę i niedzielę zjechało do Poznania z górą 120 uczestników ostatniego powstania. Rano odbyło się nabożeństwo w katedrze z udziałem miejscowych organizacyj, oddziałów przysposobienia wojskowego, harcerzy, młodzieży szkolnej i t. d. Między innymi przybyła na tę podniosłą uroczystość delegacja Obrońców Lwowa. Po nabożeństwie odbył się pochód i defilada, a następnie uroczysta Akademia.

KONGRES MATEMATYKÓW SŁOWIAŃSKICH.

Warszawa, 24 września. (PAT.). Wczoraj o godz. 11.15 w auli Politechniki warszawskiej odbyło się uroczyste otwarcie kongresu matematyków krajów słowiańskich. W kongresie tym biorą udział oprócz uczonych z krajów słowiańskich: Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii i Polski także delegaci innych krajów, a mianowicie Anglii, Austrii, Japonii, Łotwy, Niemiec i Rumunii.

ECHA ARTYKUŁU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Paryż, 23 września. (PAT.). Artykuł Marszałka Piłsudskiego o stosunku Rządu do Sejmu wywarł wielkie wrażenie we francuskich kołach politycznych. Szereg dzienników zamieścił obszernie streszczenia tego artykułu, zaś „Temps“ i radykalny „L'Oeuvre“ wydrukowały go in extenso.

WYJAŚNIENIE POS. SŁAWKA.

Warszawa, 24 września. (AW.). Wczoraj wystosowana została do Klubu Narodowego odpowiedź prezesa Klubu BBWR. pos. Sławka. Według tego listu proponowana przez BBWR. konferencja nie miałaby charakteru t. zw. konwentu seniorów mimo, iż marszałek sejmu był o niej powiadomiony. Na konferencję Klub BBWR. zaprosił: PPS., Klub Narod., Piast, Kóło Zyd., Klub niem., Wyzwolenie, Ch. D., Stron. Chłopskie, NPR.-prawicę, NPR.-lewicę, PPS.-frakcję rewoluc. i Związek Chłopski.

P. DEWEY W PRADZE.

Praga, 24 września. (PAT.). W drodze do Paryża zatrzymał się tu na dwudniowy pobyt doradca finansowy Rządu polskiego p. Dewey.

„MOKRY“ WASZYNGTON

Waszyngton, 23 września. (PAT.). Na sobotnim posiedzeniu senatu sensację wywołało oświadczenie sen. Howella, który stwierdził, że Waszyngton jest „mokry“ i wezwał prezydenta Hoovera do przeprowadzenia energicznej reformy, polegającej przede wszystkim na usunięciu niedbale spełniających swe obowiązki urzędników prohibicyjnych. Prezydent Hoover zażądał przytoczenia faktów, potwierdzających słowa Howella i obiecał przeprowadzić energiczne śledztwo w tej sprawie.

Niewczesne żale.

Marszałek Sejmu Daszyński ogłosił w pismach odpowiedź na ostatni artykuł Marszałka Piłsudskiego p. t. „Gasnącemu światu”. Odpowiedź marszałka Daszyńskiego, zatytułowaną „Niewczesne żale” podajemy niżej w dosłownym brzmieniu.

W początkach września b. r. zgłosił się do mnie p. Premier Świtalski, a zapytany przezemnie czemu mam zawdzięczać jego wizytę, prosił mnie o pośrednictwo w zwołaniu konferencji z przewodniczącymi klubów poselskich z Rządem w sprawie racjonalnego traktowania budżetu. Wylączył tylko posłów Ukraińców, Białorusinów i komunistów. Konferencja nie doszła do skutku, chociaż może dlatego, że miał w niej udział p. Marszałek Piłsudski. Z licznych artykułów i przemówień panów przewodniczących klubów można dziś sumiennie wywnioskować, że pragnęli i pragną zwołania sesji sejmowej i w Sejmie gotowi byli rozmawiać z Rządem i z p. Marszałkiem Piłsudskim. Można to nazwać »Kanapefrage«, ale nie podobna wziąć za złe posłom, że po sześciu miesiącach przymusowych feryj, żądają zwołania parlamentu, aby omówić, jak ulżyć niedoli ludności, dotkniętej obecnym stanem gospodarczym, opracować odpowiednie ustawy i dowiedzieć się, czego właściciele chce Rząd i jakich metod zamierza się trzymać przy traktowaniu budżetu. Wszak Rząd ma obowiązek konstytucyjny przedłożyć parlamentowi budżet w październiku. Cóż dziwnego, że posłowie we wrześniu zwrócili uwagę, ażeby zamiast nieoficjalnych narad umożliwić narady oficjalne, zamiast konwentu senjorów w Prezydium Rady Min. zwołał Sejm i w Sejmie swoje poglądy wyluszczył. Wręczając p. Premierowi odpowiedzi siedmiu klubów dodałem, że gdyby chcieli w tej sprawie zwrócić się jeszcze do mnie, oczekuję wiadomości do wtorku dnia 17 września.

Konferencja z panami posłami do skutku nie doszła. Rozumiem rozgoryczenie z tego powodu p. Premiera Świtalskiego. Wszak był to po pięciu miesiącach pracy i urlopu odpoczynkowego pierwszy krok przezeń uczyniony w kierunku Sejmu i pierwszy ten krok nie udał się. Przypuszczając wolno, że młody Premier nie zraził się tem pierwszym niepowodzeniem. Ale czego nie rozumiem, to niezadowolenia p. Marszałka Piłsudskiego, że nie mógł konferować z panami posłami. Jak to po sławnej herbatce w Prezydium Rady Min. u p. Bartla w maju 1926, po igraszkach ze zwoływaniem i otwieraniem Sejmu, po obelgach listu i lipca 1928, po obeldze nieposyłania oficerów do Sejmu do rozpraw budżetu Ministerstwa Spraw Wojsk., aby tam nie hańbiono munduru wojskowego, po obelgach w mowie senackiej z r. 1929, po obelgach w artykule »Dno oka«, po przemówieniu przed Trybunałem stanu, po zadokumentowaniu nienawiści i pogardy dla całego Sejmu i do wszystkich posłów, może p. Marszałek Piłsudski wyrażać jeszcze niezadowolenie, że panowie posłowie nie przszli na naradę, gdzie on miał przemawiać?

Niedobrze tedy rozumiem, dlaczego pisze artykuł pod przelicznym tytułem »Gasnącemu światu«, w którym drukuje własne wierszyki, wspomina młode lata i Olimp, »Piękną Helenę«, porusza skarby uczuć ze wspomnień dziecięcych, a potem lży — chociaż tym razem nieco ciszej, nie tak gromko jak poprzednio. Pośród obelg czuć jakby melancholję.

Jaki znaleźć punkt wyjścia dla tego artykułu? Powołuje się Marszałek Piłsudski na rozmowę ze mną, która odbyła się dnia 24 czerwca od godz. 5—6 popołudniu w Belwederze. Było nas tylko dwóch. P. Marszałek Piłsudski szczegółów tej rozmowy zdaje się nie pamiętać, a ja mam pamięć w tych rzeczach dobrą. Ustalił zatem wyraźnie punkt wyjścia, t. j. część roz-

mowy czerwcowej. Ale najpierw jedna uwaga. Osoba trzecia, politycznie tutaj obojętna, udała się do p. Marszałka Piłsudskiego zapytaniem, czy zechce mnie przyjąć. Po otrzymaniu zgody, owa osoba trzecia dała mi znać o tem, musiałem więc napisać list do p. Marszałka Piłsudskiego z prośbą o naznaczenie terminu rozmowy. Oznaczono piątą godzinę poniedziałek 24 czerwca. Kiedyśmy usiedli przedstawiłem niedolę kraju. Przytoczyłem, że znów bierze się u nas 3—5% miesięcznie od pożyczek, że ruch budowlany jest w zupełnym zastoju, że płace robotnicze są nadzwyczaj niskie, że chłopci dostają za swoje zboże po kilkanaście złotych za korzec, a kartofli nawet nie próbują wywozić na targ, że ciasnota pieniądza i bieda dokuczają ogromnie masie ludności w Państwie, a ciężkie położenie ekonomiczne potęguje jeszcze ciągle walkę Rządu z Sejmem tak, że ludność jest zaniepokojona ekonomicznie i politycznie. Prosiłem o decyzję w stosunku do Sejmu. Albo niech Rząd rozwiąże Sejm i wtedy ja nie mam nic do powiedzenia, albo jeżeli Sejm ma nadal istnieć, trzeba, by mógł pracować z Rządem i w tym celu trzeba stworzyć jakąś większość. Większość ta nie musi być na długi czas stworzona, ma tylko położyć kres walce i umożliwić współpracę.

Zwróciłem uwagę, że trzeba stworzyć większość choćby dla przeprowadzenia pewnych niezbędnych ogólnych projektów. Zauważyłem dalej, że kluby PPS i Wyzwolenia gotowe są do dyskusowania poważnych propozycji, które powinien uczynić klub BBWR jako najsilniejszy. Wskazałem na ostatni kongres Wyzwolenia, gdzie olbrzymia większość wyznaczyła p. Thugutowi miejsce w Sejmie. Jednym słowem wskazałem, że opozycja PPS. i Wyzwolenia staje się ze względu na ciężkie położenie w kraju i potrzebę zaradzenia niedoli ludności i w poczuciu odpowiedzialności za los kraju, znacznie umiarkowana. Zaznaczyłem dalej, że w sprawie zmiany Konstytucji nie słyszeliśmy dotąd w Sejmie nic więcej jak tylko mowy sztandarowe i nie mieliśmy sposobności usłyszeć spokojnych obrad i argumentów komisji. Dałem wyraz zapatrywaniu, że zmianę Konstytucji trzeba przeprowadzić argumentami a nie kijem. (Odpowiedzi na to właśnie zapatrywanie nie widzę potrzeby tutaj przytaczać).

Nikt mnie do wyrażenia moich zapatrywań do Belwederu nie wysyłał. Poszedłem do Belwederu, bo tam mieszkał człowiek, który ma faktyczną władzę zwierzchnią od maja 1926. Poszedłem wtedy, gdy położenie gospodarcze i polityczne w kraju było ciężkie i nie czekałem aż się do jakiegoś rozpaczliwego stopnia pogorszy. Nie mam armat do dyspozycji, ani nie sądzę, ażeby krwi przelewem należało w Polsce poprawiać rozpaczliwą sytuację gospodarczą i polityczną i nie dbać o to wtedy, jak sytuację możnaby jeszcze opanować. Mówiłem p. Marszałkowi Piłsudskiemu nie poraż pierwszy to, z czym nie kryłem się i nie kryję przed nikim.

Żaden rozumny człowiek nie może cieszyć się z nieustannej walki Rządu jakiegoś kraju z przedstawicielstwem narodu. Żaden nie chce bezsilnego parlamentu, ani bezprawnego Rządu. Gdy kto chce normalnego życia parlamentu i Rządu, musi dążyć do wytworzenia większości parlamentu zgo-dnej z Rządem i do Rządu, stosującego się ściśle do woli większości parlamentu. Kto zaś tego nie rozumie, niechaj nie zajmuje się sprawami Rządu, ani Sejmu. Kto zaś to rozumie, niechaj weźmie spisy klubów poselskich, ich liczebność i skład osobisty, a wówczas łatwiej pojmie myśli, moją troskę i obowiązek człowieka, którego prze-cięć wybrano marszałkiem Sejmu i zastępcą prezydenta Rzpltej.

Ale wróćmy do punktu wyjścia.

Na moje wywody p. Marszałek Piłsudski odpowiedział odmownie. Nie zacytuje tu jego słów, bo mnie dotąd do tego nie upoważnił. W dalszym toku rozmowy radził mówić z p. Premierem Świtalskim i p. Walerym Śławkiem, ale uczynił to w formie tak — delikatnie mówiąc — oryginalnej, że z góry mu powiedziałem, że z p. Świtalskim i Śławkiem o Sejmie i o większości mówić nie myślę. Nie chcę być niegrzecznym wobec żadnego z tych obywateli, ale chyba sami się zgodzą, że o tych rzeczach należało mówić z p. Marszałkiem Piłsudskim i dopiero w zgodzie z nim zacząć rozmowę z nimi. Tyle bowiem o znaczeniu dla nich p. Marszałka Piłsudskiego, nauczyłem się od nich samych.

W parę dni po tej rozmowie stanął p. Marszałek Piłsudski przed Trybunałem Stanu. Mowy jego nie myślę tu przytaczać. Byłby parjasem, kto z mowy tej chciałby wnioskować o jakiegokolwiek pojednawczości p. Marszałka Piłsudskiego wobec Sejmu, Konstytucji i obowiązujących ustaw

Państwa. P. Premier Świtalski mając wiadomość o mojej rozmowie w Belwederze, wyjechał do Biarritz, p. poseł Ślawek również wyjechał do Francji. Wszyscy trzej nie myślą zatem liczyć się z jakąś sytuacją stworzoną rzekomo dnia 24 czerwca w Belwederze. Aż dopiero dnia 22 września uczyniono mi zaszczyt powoływania się na moją sugestję, którą odrzucono i zlekceważono w czerwcu, a która nagle miała się stać podstawą zmiany kursu rządowego we wrześniu. Od zaszczytu tego muszę stanowczo się uchylać.

Na dalsze wywody artykułu p. t. »Gasnącemu światu« nie mam zamiaru reagować. Kto Sejmu nienawidzi i Sejmem gardzi z całej duszy, osłabia się tylko podobnymi artykułami. Obawiam się bowiem obecnie, że gdyby Sejm składał się z 444 zwolenników dzisiejszego systemu rządu Polską, jeszczeby łaski w oczach p. Marszałka Piłsudskiego nie znalazł, nawet po uchwaleniu pokornym wszystkim, czegoby zażądał.

Uchwały Rady Ministrów.

Warszawa 24 września. (PAT.). Dnia 23 bm. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów dr. Świtalskiego posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone sprawie potrzeb oświaty w budżecie. Poza tem Rada Ministrów przyjęła do wiadomości sprawozdanie Ministra Przemysłu i Handlu w sprawie zarządzeń celnych, związanych z rolnictwem, a przyję-

tych przez Komitet Ekonomiczny Ministrów, oraz upoważniła Ministra Spraw Wewnętrznych do udzielenia gminie m. Poznania zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 20 milionów złotych w złocie przez wypuszczenie 88-proc. obligacji miejskich. Wreszcie załatwiono szereg wniosków personalnych.

Zmiany na stanowiskach Wojewodów.

Warszawa, 24 września. Wojewoda poznański Dunin Borkowski, który już dawno nosił się z zamiarem zrezygnowania ze swego stanowiska, złożył wczoraj na ręce Rządu swoją dymisję, która została przyjęta.

Jak słychać w najbliższym czasie ustąpić ma ze swego stanowiska Wo-

jewództwa tarnopolski Moszyński.

Jako kandydatów na opróżnione stanowisko Wojewody poznańskiego wymieniają p. Wielowieyskiego, b. członka Komitetu Narodowego w Paryżu, a następnie posła polskiego w Bukareszcie, oraz p. Raczkiewicza, Wojewodę wileńskiego.

Huragan w północnych Niemczech.

Berlin, 23 września. (PAT.). W ciągu dnia i nocy wczorajszej wybrzeże północnych Niemiec nawiedzone zostało przez silną burzę, która wyrządziła znaczne szkody. W poszczególnych miejscowościach wicher porwał dachy domów, powyrwał z ziemi maszty sygnalizacyjne i słupy telegraficzne. Zbiory owoców w wielu miejscowościach są całkowicie zni-

szczone. Dalsze wiadomości napływają z trudnością z powodu zerwania przewodów telefonicznych. Burza nawiedziła również okolice Hamburga. Poza tem ucierpiała wyspa Hult, gdzie wzburzone wody pozrywały tamy i żalały znaczne przestrzenie. Katastrofa żywiołowa dotknęła również wyspę Krautsang na Elbie.

Prasa francuska o rewelacjach w sprawie sojuszu niemiecko-francuskiego.

Paryż, 23 września. (PAT.). Na łamach »Temps« ukazały się rewelacje prasy niemieckiej o pertraktacjach niemieckiego deputowanego Kloennego i przedstawicielki innych ugrupowań nacjonalistycznych z francuskimi generałami Le Rondem i Malletem oraz deputowanym Paul Reynaudem, rzekomym wysłannikiem Poincarego, w sprawie porozumienia francusko-niemieckiego. Rewelacje te wywarły w prasie dzisiejszej ożywione komentarze. Socjalistyczny »Le Populaire« domaga się od dep. Reynauda wyjaśnień.

»Action Francaise« oświadcza, że jest rzeczą nie dla uwierzenia, aby deputowany francuski, uważający się za patriotę, zgodził się rozpocząć z Niemcami dyskusję, która przewidy-

wała ewakuację Nadrenji i Zagłębia Saary, zwrot korytarza pomorskiego, zmniejszenie do połowy odszkodowań przewidzianych przez plan Dawesa, liczebne powiększenie armii niemieckiej, a nawet skreślenie artykułu Traktatu Wersalskiego, przypisującego Niemcom odpowiedzialność za wywołanie wojny. Podobne wystąpienie może mieć jaknajpoważniejsze konsekwencje dla polityki Francji wobec jej sojuszników. Jeżeli np. deputowany Reynaud obiecał rzeczywiście interwenjować w sprawie zniesienia korytarza, to co pomyślą Polacy, którzy liczyli właśnie na poparcie grupy parlamentarnej, do której należy dep. Reynaud. Tym sposobem Francja narażona jest na ryzyko pokłócenia się z Polską.

ZGON KARDYNAŁA DUBOIS.

Paryż, 23 września. (PAT.). Dziś o godz. 17.25 kardynał Dubois zakończył życie.

Paryż, 23 września. (PAT.). Po otrzymaniu wiadomości o śmierci kardynała Dubois, prezydent republiki Doumergue polecił jednemu z członków swego domu wojskowego złożyć kondolencje paryskim biskupom-sufroganom i duchowieństwu djecezji.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 24 września.

Na giełdzie akc. obroty średnie, tendencja chwiejna, usposobienie spokojne. — Na giełdzie zbożowej zastój w obrotach, niższa cen utrzymuje się nadal.

Ruch uliczny w wielkiem mieście.

Kwestja regulacji ruchu kołowego w wielkich miastach jest dziś jednym z najaktualniejszych zagadnień. Chodzi już nietylko o bezpieczeństwo ruchu, ale w pierwszym rzędzie o uniknięcie milionowych wprost strat, jakie ponosi cała gospodarka społeczna, wskutek utraty z jednej strony olbrzymiego zasobu energii, a z drugiej strony — czasu produkcyjnego szerokich rzesz ludności miejskiej.

Studja przeprowadzone w tej mierze przez Biuro Badań Naukowych General Motors, wykazują, że rozwiązania tego problemu należy szukać bądź w lepszym wykorzystaniu istniejących arterij komunikacyjnych, bądź też w dostosowaniu dzisiejszych ulic do potrzeb wzmożonego ruchu kołowego. Dawne, stare ulice, których szerokość nie przekracza nigdy — 18 metrów, są zupełnie nieodpowiednie przy obecnym napięciu przewozów, co szczególnie daje się we znaki na wielkich arterjach komunikacyjnych przy wyjeździe lub wjeździe do miasta. To też niektóre miasta Stanów Zjednoczonych rozszerzają stare ulice do 60 metrów, kosztem przesunięcia jednej strony domów. (We Lwowie działa się odwrotnie. Red.).

Aby zmniejszyć zatarasowanie jezdni przez auta, oczekujące przy brzegu ulicy, władze wydają zakaz zatrzymywania się przy chodniku, pozwalając natomiast na postój pośrodku jezdni, co ma ten skutek, że wolna przestrzeń jezdni do cyrkulacji jest szersza, gdyż auto zajmują jezdnię szerokością jednego szeregu oczekujących wozów, a nie dwóch, po obu stronach ulicy. W nowobudowanych dzielnicach główne ulice są szerokości co najmniej 60 metrów, przyczem, szerokość tę stosują nawet te miasta, które narazie nie posiadają tak intensywnego ruchu kołowego. (Lwów chce być wyjątkiem w tej kwestji. Red.). Jeżeli chodzi o koszty, związane z przesunięciem jednego szeregu domów w celu poszerzenia jezdni, to najczęściej miasta nie do tego nie dokładają, gdyż zwykle następuje znaczny przyrost wartości innych domów, położonych przy tej samej ulicy. Nakładając podatek od tego przyrostu zdobywają miasta niezbędne fundusze do przeprowadzenia tak kosztownych inwestycji.

Łatwiejszym może sposobem re-

gulacji ruchu jest stosowanie w dzielnicach o wąskich ulicach zasady jednostronnego ruchu kołowego, przyczem dwie ulice idące równolegle i obok siebie, stanowią wzajemne uzupełnienie. Czasami znowu wystarczy przy zakończeniu ulicy, przebić wyloty, co sprawia, że staje się ona z podrzędnej arterji komunikacyjnej — pierwszorzędą. Zakręty ulic powinny być zakreślone tak łagodnym łukiem, aby samo-

chód mógł wykonać wiraż bez zmniejszenia szybkości. (Nasi „regulatorzy” czynią to inaczej. Red.) Ten sam efekt niektóre miasta w Stanach Zjednoczonych osiągają w ten sposób, że jezdnie na zakrętach budowane są pochyło pod pewnym kątem do wewnętrznej strony zakrętu.

Należy pamiętać również, że duża ilość samochodów przejeżdża tylko przez miasto, zwiększając jeszcze trudności komunikacyjne. Chcąc odcią-

żyć miasto od tych przygodnych aut, władze budują dokoła miasta arterje obwodowe, które odgrywają wielką rolę pomocniczą, przy regulowaniu ruchu ulicznego. W mniejszych miasteczkach służą do tego celu ulice, przecinające miasto możliwie w linii prostej i łączące kilka różnych dróg t.w.v.h.

Co do ruchu ciężarowego, to kierowany on jest kilkoma różnymi ulicami tak, aby uniknąć zatarasowania ulic pryncypalnych.

Tramwaje są bardzo poważnym powodem zmniejszenia przelotności poszczególnych ulic. Z jednej strony zajmują tramwaje szeroki pas ulicy, z drugiej zaś — cały ruch kołowy musi być wstrzymany, gdy z tramwaju wysiadają pasażerowie, lub też gdy doń wsiadają. Nic więc dziwnego, że wszędzie istnieje tendencja zastąpienia tramwajów przez autobusy, które omijają przeszkody uliczne oraz stają przy samym chodniku, nie kępując ruchu innych pojazdów mechanicznych.

Wreszcie Biuro Badań Naukowych General Motors zwraca specjalną uwagę na umiarkowane stosowanie znaków sygnalizacyjnych, gdyż zbyt ich różnorodność powoduje to, że automobilści nie zwracają na sygnały odpowiedniej uwagi. W New Yorku przyjęto, iż każdy sygnał uliczny ma formę strzałki, przyczem w wypadku, gdy chodzi o wskazanie kierunku — strzałki są poziome, gdy zaś należy automobiliste przestrzec przed grożącym niebezpieczeństwem, strzałka jest skierowana ku górze. Strzałka, skierowana ku dołowi, oznacza znak „stój”. Kolor wszystkich sygnałów jest biały czarny, a najczęściej kolor czarny używany jest tylko do napisów na tych znakach.

Niedawno wyłoniona została w Stanach Zjednoczonych Komisja specjalna, która ma się zająć ujednostajnieniem sygnałów ulicznych dla wszystkich miast amerykańskich.

Stolica naszego kraju jest niezmieranie upośledzona pod względem regulacji ruchu kołowego, gdyż jest nietylko zabudowana dość chaotycznie, ale nie posiada dostatecznej ilości szerokich arterij komunikacyjnych. Dlatego w większym stopniu, niż w miastach innych krajów, powinien być u nas położony nacisk na odpowiednie rozwiązanie problemu ruchu ulicznego.

G. M.

Konkurs na stanowisko technika asekuracyjnego w Genewie.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej komunikuje, że Międzynarodowe Biuro Pracy przy Lidze Narodów w Genewie ogłosiło konkurs dostępny dla obywateli państw, należących do Międzynarodowej Organizacji Pracy na stanowisko technika asekuracyjnego.

Wymagane są: dokładna znajomość zagadnień ubezpieczeń społecznych ze szczególnym uwzględnieniem kwestyj technicznych, finansowych i matematycznych, dyplom aktuarjusza, co najmniej trzyletnia praktyka w instytucji ubezpieczeniowej oraz gruntowna znajomość języków oficjalnych Ligi Narodów: francuskiego lub angielskiego wraz z dostateczną znajomością drugiego, oraz języka nie-

mieckiego, nieprzekroczony w dniu 31 maja br. wiek lat 45.

Do stanowiska przywiązane jest uposażenie 19.000 fr. szw. rocznie, wprostążące do maksymalnej wysokości 28.000 fr. szw. rocznie.

Podania należy przesłać najpóźniej do 30 września 1929 r. do Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, wraz z curriculum vitae, poświadczeniem obywatelstwa, odpisami świadectw wyższych studiów naukowych oraz świadectwem zdrowia.

Bliższych informacji udziela Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (Referat Międzynarodowego Urzędowstwa Pracy). Plac Dąbrowskiego Nr. 1.

Międzynarodowy Kongres własności nieruchomości.

W dniach od 25 do 29-go września odbędzie się w Berlinie doroczny kongres własności miejskiej, zorganizowanej w Międzynarodowym Związku Nieruchomości.

Prace Kongresu prowadzone będą w czterech komisjach. Pierwsza komisja opracuje zagadnienia związane z kwestją znaczenia własności nieruchomości dla międzynarodowego życia gospodarczego. Głównym referentem tych praw będzie prof. dr. Bredta z Marburga. W drugiej komisji dwaj referenci: hr. Trutié de Varreux i dr. Frank omówią kwestję porównania zasad prawodawstwa mieszkaniowego w poszczególnych państwach. Trzecia komisja, pod przewodnictwem p. Enrico Parisi pracować będzie nad zagadnieniami kredytu dla własności nieruchomości. Ostatnia komisja ma za te-

mat swych obrad zagadnienie: «Powołany rozwój budownictwa i metody zażegnania kryzysu mieszkaniowego w poszczególnych państwach». Referentem generalnym w tej kwestji będzie p. Ewelina Pełowska, wiceprezes Polskiego Związku Właścicieli Nieruchomości.

Poza obradami Komisji program kongresu przewiduje szereg posiedzeń plenarnych, na których wystąpią z referatami naukowymi znawcy spraw nieruchomości miejskiej. Kongres zapowiada się bardzo poważnie i da niewątpliwie jego uczestnikom wiele ciekawego materiału porównawczego. Jako delegaci Polski wyjeżdżają na Kongres do Berlina członkowie zarządu głównego Związku Zrzeszeń Własności Nieruchomej Miejskiej w Polsce.

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 87)

Wbrew oczywistości.

(Dokończenie.)

— To brat Maxwella, alias Kuby Rozpruwacza, recte Pastora. Maxwell ulokował go u Rossitera poczęści z miłości braterskiej, a poczęści dlatego, że wygodniej jest mieć w domu wspólnika, niż ucziwego służącego. I tak dość trudno było zachować wszystko w tajemnicy wobec Cecila... który niemniej od was jest zdruzgotany fatalnymi rewelacjami o życiu i czynach wuja. Wyrządziliśmy mu wielką krzywdę, panie Krech, ale mamy wiele okoliczności łagodzących na swą obronę.

Do tej chwili domyślałem się tylko i podejrzewałem — postanowiłem więc poszukać dowodów i wysłałem sam do siebie list, w który wsunąłem włos Róży, następnie przyszukiwałem całe piętro, spodziewałem się bowiem znaleźć boczny aparat telefoniczny, zabrakło mi jednak na to czasu.

Natomiast w pokoju Maxwella znalazłem buteleczkę z czarną farbą do włosów. Kuba Rozpruwacz jest rudy — o tem wiedziałem, wywnioskowałem więc, że nasz sekretarz nosi perukę, farba zaś służy mu do malowania brwi. To mi wystarczyło — i wówczas powiedziałem panu, że znalazłem zbrodniarza.

Opowiadanie Jimma zaskoczyło mnie, ale fakt, że Rossiter wyjechał

do Nowego Jorku, stał się dla mnie dowodem prawdziwości jego słów, wynikało stąd bowiem, że nie mógł dłużej wytrzymać sytuacji i że zamierza uciec. Istotnie tak się rzecz miała — nie uprzedził nawet swego sekretarza, lecz zostawił go własnemu przemyślowi.

Wówczas postanowiłem uspić czujność Maxwella i Ransomą fałszywą wiadomością o śmierci Jimma. Dlatego Róża, telefonując do mnie, nie powiedziała prawdy, lecz zakomunikowała mi, że Jim ma się gorzej. Sama wpadła na ten pomysł, skoro oznajmiłem jej, że ktoś podsłuchuje moje rozmowy.

Zatelefonowałem do Maca, by poszukał w Nowym Jorku Rossitera i zaarrestował go, prosiłem go także, by połączył się ze mną i powiadomił mnie, że aresztowanie stało się już faktem, co zresztą w danym momencie nie odpowiadało prawdzie. Mac zaznaczył, że wiezion przyznał się i zdradził swego wspólnika. Wówczas Maxwell postanowił zrezygnować z dalszego maskowania się, pragnął jedynie uwieść z sobą trochę pieniędzy. Gdy wpadliśmy do jego pokoju, spuściłem bezpiecznik.

Cecil wprowadził mnie w wielki kłopot, posyłając pannie Janinie książki, zapakowane w papier tego samego gatunku, którym zbrodniarz owinał metalowy cybuch. — okazało się jednak, że panie Rossiter, zając do pokoju Maxwella i połączony kłopotli-

papieru od niego. Pomyślcie państwo, jak łatwo niewinni ludzie ściągają na siebie nieszczęście!

Sądzę, że to już wszystko. Ach, nie! Jeszcze jedno. Asystowałem dziś przy rewizji w domu Rossitera. W pokoiku nad garażem znaleźliśmy mnóstwo rzeczy, pochodzących z ostatnich grabieży, między innymi i srebro panny Janiny. Opryszek skradł je tylko dla zamydlenia nam oczu, ponieważ chodziło mu jedynie o rzekomy list Dicka. Wiedział, że jest to nader groźny dla niego dokument. Maxwell sądził, że uda mu się zabrać list i pokryć istotny cel wyprawy pozorną kradzieżą.

Milo mi będzie odzyskać srebro — to pamiątka po mojej matce — rzekła Janina wstając. — Niech mi pan daruje, panie Creighton, ale muszę oddać się na chwilę. Ciężko mi było wysłuchać tego wszystkiego. Wiemy dobrze, że na świecie wiele jest ludzi tego rodzaju, ale... dowiedzieć się, iż człowiek, którego się znało całe życie... Łkanie przerwało jej mowę; przycisnęła chusteczkę do oczu i zniknęła w głębi domu.

Krech i Creighton, którzy podnieśli się równocześnie z młodą dziewczyną, podeszli bezcelowo ku schodom werandy.

— Wszystko pan już wyświecił i wszystko pan załatwił, panie Creighton? Co pan ma zamiar robić teraz?

Detektyw spojrzął na zegarek.

— Pojdę o szóstej do Nowego Jorku, zjem cośkolwiek i pójdę na ja-

kieś frywolne przedstawienie, na coś wesołego... czuję, że nie mogę wytrzymać tego nastroju.

— Mój Boże! Wynik sprawy bolesny jest dla nas obu — a cóż dopiero dla Janeczki? Dowiedzieć się, że morderca jej brata pragnął ją poślubić — to straszne! Gdyby tak była przyjęta jego oświadczenia!

Olbrzym zmarszczył brwi i potrząsnął głową, jakby chciał odpędzić jakąś myśl nieprzyjemną.

— Cieszę się, że powzięła decyzję, nim dowiedziała się prawdy o Rossiterze. Będę dziękował Bogu za to całe życie!

— Ja również tak myślałem, — odparł Creighton powoli.

Agent spojrzął na niego, jakby olśniony niespodziewanym światłem.

— Creighton! Pan dziś rano dowiedział się wszystkiego o Rossiterze! Czy dlatego radził mi pan, abym się oświadczył?

Detektyw uśmiechnął się i odpowiedział z powagą:

— Tak jest, chodziło mi także o to, by biedaczka nie była zbyt samotna w chwili, gdy cios w nią uderzy, by był ktoś, kto ma prawo pocieszyć ją i ukoić.

Ruchem głowy wskazał na drzwi za którymi zniknęła Janina.

— Czy pan sądzi, że mógłby pan wystąpić z oświadczeniami w tej chwili?

KONIEC.

